Rok 5. Kalisz dnia 13 (25) Sierpnia 1874 r. № 66.

KALENDARZ
Dziś św. Ludwika Króla.
D. 26 „ Zefiryna Papieża.
„ 27 „ Cezarjusza Biskupa.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	5	10

BAROMETR
Wczoraj } zmiana.
Dziś . }

Wtorek dnia 25 sierpnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Jak pszczółki około ula, tak gromadki powracającej z wakacji dziatwy roją się już około gmachu gimnazjalnego, gdzie w zeszły poniedziałek odbywałe się egzamina poprawcze, a przez środę, czwartek i piątek zapisy. W sobotę miało miejsce posiedzenie rady pedagogicznej Gimnazjum dla stanowczego orzeczenia przyjęcia lub nieprzyjęcia kandydatów, oraz rozkładu godzin i rozdziału zajęć między nauczycieli. Wczoraj, po nabożeństwie w świątyniach prawosławnej i katolickiej, zgromadzonym w gimnazjum uczniom odczytanemi zostały nowo zatwierdzone przez ministerstwo oświecenia narodowego przepisy zachowania się w szkole i po za szkołą; dziś zaś rozpoczął się prawidłowy wykład nauk po klassach.

W owe czasy, kiedy nauka, dzięki błędnemu systemowi pedagogiki, uważała się za przykrość, nawet niejako za karę; kiedy wspomnienie rózgi, dyscypliny, a nieraz i bizuna za cholewą ojca jezuity, rozpędzało wesołość na jawie, a we śnie mieszało spoczynek; powrót z wakacji wprost przeciwne dzisiejszym wywoływał objawy. Im bliżej miasta, im bliżej murów szkolnych, tem bardziej twarze uczniów posępniały, tem częstsze z piersi wyrywało się westchnienie. Dziś młodzież z innem zupełnie uczuciem pospiesza na łono nauki i pracy: wie, a przynajmniej przeczuwa, że dziś jedynie pracy i nauce może zawdzięczać to, co dawniej zawdzięczało się przywilejowi rodu lub stanowiska, i dlatego niewątpliwie będzie umiała cenić ten skarb, który raz zmarnowany, nigdy już odzyskać się nie daje, skarb czasu i młodości!

*** Użalamy się nieraz na to i na owo, w żywy głos zawodzimy skargi na ludzi i losy, a gdybyśmy chcieli tylko zastanowić się na chwilę, to pokaże się w końcu, iż sami sobie jesteśmy winni. Obyśmy byli fałszywymi prorokami, ale przewidujemy zawczasu narzekania orkiestry p. Orzechowskiego, mającej produkować się dziś wieczorem i jutro w teatrze, narzekania na obojętność Kalisza względem sztuki; przewidujemy je zaś dlatego, iż p. Orzechowski nałożył ceny wejścia, zwyczajne wprawdzie dla przedstawień teatralnych i popisów teatralnych artystów, ale *niesłychane*, gdy idzie o proste posłuchanie orkiestry. Ktokolwiek czytuje pilnie pisma warszawskie, ten przypomni sobie bezwątpienia, jakim to jednomyślnym wrzaskiem oburzenia ozwała się prassa tameczna, będąca tylko echem ogólnych przekonań, kiedy Bilse, ów Bilse dzierżący palmę dyrektorskiego pierwszeństwa w Europie, Bilse, którego batutta jest swojego rodzaju buławą marszałkowską znaną od równin pola Marsowego w Paryżu, do wspaniałej sali Pawłowskiego foksalu (za Petersburgiem) podniósł cenę wejścia na swoje koncerty z 20 na 25 kop. Nie przesądzamy artystycznych zdolności pojedynczych członków orkiestry p. O., nie zdaje nam się wszakże, aby słabsza liczebnie o *dwie trzecie części* (Bilse albowiem miał 60 osób, a p. O. tylko 22) taż orkiestra, miała jakąkolwiek, choćby tylko pozorem słuszności ubarwioną zasadę przeceniania się *więcej niż cztery razy* nad Bilsego i jego sforny hufiec.

*** Już tylko parę lóż pozostało na sobotnie przedstawienie teatru amatorskiego połączonego z koncertem. Z wyjątkiem dwóch panów, cały personel grający w dwóch sztukach (dziś już możemy powiedzieć: Chęcińskiego *Cicha woda brzegi rwie* i Fredry *Zrzędność i przekora*) z nowych składa się osób.

Ze względu, iż program tego wieczoru jest bardzo obfity, i że przy zwykłem zaczynaniu o godz. 8-ej, bardzoby się późno przeciągnąć musiał, a obecnie zmrok już znacznie wcześniej zapada, postanowiono przyspieszyć rozpoczęcie o całą godzinę i naznaczono je na godzinę **siódmą**. Umyślnie drukujemy ten wyraz pokaźnemi głoskami, aby bijąc w oczy uchronił amatorki i amatorów od rażącej niegrzeczności, jaką jest zajmowanie miejsc swoich, stukanie krzesłami i t. p. w ciągu widowiska. Dawniej późne przybycie do teatru albo na koncert miało oznaczać szyk, dziś świadczy o pewnej.... luce w wychowaniu.

*** Proszeni jesteśmy o dodatkowe doniesienie, iż między ofiarodawców, którzy na zeszłem przedstawieniu teatru amatorskiego nadpłacili nad cenę ustanowioną, policzyć należy: Osobę, która wzięła lożę Nr 5 (rs. 6) i W-go Łaszczyńskiego z Kamienia, który za miejsce stojące zapłacił rs. 2. Najhojniejszy atoli dar otrzymali pogorzelcy od właściciela teatru p. Golińskiego, znanego Kaliszowi z tej strony, iż zawsze, ilekroć tego na cel dobroczynny zajdzie potrzeba, odstępuje bezpłatnie swą salę, czem fundusz właściwy za każdym razem o kilkanaście rubli pomnaża.

*** Ostatni (33) numer „*Opiekuna Domowego*” zawiera w „Śladach Życia” korrespondencję z Sieradza, w której p. Maksymiljan Kempiński opisując uroczystość założenia *kopuły* *) na wieżę parafjalnego kościoła, która podczas reparacji tejże wieży zdjętą być musiała, donosi, iż włożono do niej flaszkę mieszczącą w sobie dokładną statystykę m. Sieradza przez p. M. pisaną, z wyliczeniem biur urzędników w nich pracujących, ludności miasta w ogóle i według wyznania, liczby domów murowanych i drewnianych, handlów, rzemieślników, najzamożniejszych obywateli tak chrześcijańskiego, jako też mojżeszowego wyznania; cen targowych z tego dnia, gazet i pism perjodycznych warszawskich, *Kaliszanina* i t. d. i t. d.

W ten sposób i „Kaliszanin” *volens nolens* do-

*) Prawdopodobnie nie kopuły, ale kuli metalowej, czyli tak zwanej *gałki*, jaka u szczytu wież znajdować się zwykła.— (Przyp. Red.)

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

Ciąg dalszy *).

—

Każda miejscowość na świecie, choćbyśmy w niej najrozmaitsze znaleźli rozrywki, z czasem powszednieć zaczyna. Ah! bo tylko praca systematyczna, ciągła — zadaniem życia będąca, zabezpiecza nas od nudów i niezadowolenia.

Kilka już dobiegało tygodni naszego pobytu w Davos. Słońce poczynało częściej kaprysić — nieraz na cały dzień zakryło się chmurą, dozwalając zimnym wichrom w towarzystwie deszczu i śniegu, szalone po szczytach gór i w zagłębieniach dolin wyprawiać harce. Atoli, jakby na zamówienie, z dniem drugim września świetna zawitała pogoda. I rozradowały się serca Germanów! Dzień ten bowiem, to rocznica wzięcia do niewoli Napoleona III.

Liczny ich poczet znajdujący się w Davos, postanowił tedy tę na wieki bolesną dla Francji rocznicę, z największą obchodzić uroczystością. Przejęci uczuciem swej nad wszystkiem górować chcącej indywidualności, zapragnęli wielką wspólną gościnną salę hotelu zająć dla siebie, a inne narodowości lub osoby niepodzielające z niemi ich szlachetnego zapału, skazać na wygnanie. Tymczasem p. naczelnik gminy, w skutek przedstawień w tej mierze uczynionych, dawszy im do zrozumienia, że Szwajcarja jest krajem neutralnym, a hotel należy do każdego, kto płaci, dokazał, że innego na ustroniu poszukać sobie lokalu byli przymuszeni. Tam naśpiewawszy się do woli, wieczorem tłumnie na wozach, przybranych w narodowe sztandary, do domów popowracali.

Było to widowisko tem ciekawsze, że mu towarzyszyły różnorodne krzyki i odgrażania, ale nazajutrz wszystko wróciło do porządku. *Post nebula Phœbus.*

Rzeczywiście rozpoczął się znowu szereg dni pięknych. Więc każdy postanowił wychylić do dna czarę przyjemności — naciągnąć w płuca co największy zapas alpejskiego powietrza, by módz niem w ciasnych i zacuchłych miastach jak najdłużej oddychać.

Codziennie jednak zmniejszała się liczba goszczących. Nareszcie przyszła kolej wyjazdu na ową pannę M... *primadonnę* jednego z włoskich teatrów, która pod opieką swej matki, przez Chiavenna i Bergame do miejsca swojego przeznaczenia zdążać postanowiła. Całą grono Polonji odprowadziło te szanowne rodaczki. W Derfli, w sali miejscowego hotelu, czekając na dyliżans, panna M..., zagrała parę kawałków na znajdującym się tam fortepianie, nikt jednak, wiedząc, że niedomaga na piersi, nie śmiał prosić ją, by raczyła zaspiewać; tymczasem sama, acz z wielką niechęcią matki, wygłosiła jedną z piękniejszych arji, opery Herold'a p. t. „Pré aux Clercs” i wprawiła słuchaczów w prawdziwe zachwycenie. Głos silny — sympatyczny, modulacja umiejętna; co za szkoda, powtarzano, że w swoim nie pozostaje kraju. Czyliż u nas wszystkim, którzy jakąś wyższością się odznaczają, zagranicą tylko szukać przychodzi uznania i pieniędzy?

Miejsce jej przy fortepianie zajęła matka i wnet zabrzmiały z prawdziwie polskim animuszem staroświeckie mazury, walce, krakowiaki, co słysząc młodzi, dalejże odsuwać na bok stoły i krzesełka; otworzyły się szranki, chwycono się za ręce i rozpoczęły się pląsy na podziw hotelowej drużyny i tłustego gospodarza.

Wkrótce inni nasi rodacy wyjechali z Davos, trzeba było i nam puścić się w podróż. Jakoż w połowie września pożegnaliśmy podniebną krainę Gryzonów i pierwszy nocleg odbyli w Rapperswyl. Ztamtąd statkiem parowym przybyli do Zurich. To miasto nad brzegiem jeziora leżące, rzeka Limmat na dwie przedziela części. Po prawej jej stronie widzisz wspaniałe pałace, rządowe i prywatne gmachy, pyszny dworzec kolei żelaznej i rozkoszne wille, po prawej zwraca twe oczy na siebie stare *Turicum*. Tu ono, na spadzistościach gór, piętrzy ku niebu swe omszałe wieżyce, rojem kramów otoczone i poczerniałe mury średniowiecznych domów. Obie te połowy w jedną łączą całość wspaniałe mosty dawnej i tegoczesnej budowy — Limmat ujęty w granitowe zabrzeża pędem swych wód lazurowych nadaje ruch licznym fabrykom, które przemyślna Szwajcarów rę-

*) Jestto dalszy szereg zajmujących wspomnień z podróży p. Józefa Ł...., które tak sympatycznem piórem kreślone, z № 31 naszego pisma przerwane, znowu przez czas niejaki zdobić będą jego kolumny.

czekał się jeżeli nie nieśmiertelności, to zapewnienia, iż przy nowej reparacji tej wieży, pamięć o nim ożywi się na nowo.

*** Nie zawadziłoby wcale od tutejszych pp. właścicieli łódek, to jest tych, którzy je wynajmują do przejażdżek po Prośnie, zażądać urzędownie piśmiennej deklaracji, iż ich małoletnim pod żadnym pozorem udzielać nie będą. O nieszczęście nietrudno, a choćby, jak to nam już mówiono i przekonać usiłowano, iż łódki o płaskiem dnie nie są wywrotne, to odpowiemy na to, że jeżeli płaskie dno i daje jakąś pewniejszą bezpieczeństwa rękojmię, to jeszcze dzieciakom bez nadzoru pozostawionym, zagrażać może wypadnięcie z łódki, czemu owa płaskość dna, bynajmniej nie przeszkodzi. Wielokrotnie widzieliśmy z przerażeniem dzieciaki lat siedmiu lub ośmiu, po dwoje i troje, puszczające się samopas na żeglugę: wywiedziawszy się o rodzicach, ostrzegaliśmy natychmiast osobiście o lekkomyślności sług, którym je powierzano, ale wszystko to nie pomaga. Widzieliśmy na własne oczy, jak w zeszły tydzień z łódki pełnej drobiazgu, jeden *mamin synek*, o mały włos nie wpadł do wody.

*** Sami byliśmy świadkami, jak zwierzchnia miejscowa policyjna władza bacznie przestrzega, aby przepis wzbraniający noszenia po trotoarach ciężarów, wody i t. p. mający na celu nietamowanie ruchu i swobodną cyrkulację publiczności, ściśle był wykonywanym. Tymczasem prosta klassa nie pojmuje całej ważności tego zakazu, i o ile tylko może, narusza go, bacząc jedynie na własną wygodę: rozliczne też z tego powodu wynikają przypadki. I tak, niedawniej jak w zeszłym tygodniu wyrobnik niosący zmrokiem po trotoarze między mostem Trybunalskim a Browarną ulicą jakąś starą deskę, tak mocno uderzył nią przez nieuwagę w czoło idącego naprzeciw pana D-ra, iż ten jedynie kapeluszowi swojemu zawdzięcza, że skończyło się tylko na silnem potłuczeniu nosa, czego ślady na kilka tygodni zostaną.

*** W podanej przez nas w Nrze 64 wiadomości o mającej się zaprowadzić w posadzie G. przez ławnika miejscowego, a zarazem właściciela majątku ziemskiego M. straży ogniowej, którą „Kurjer Warszawski” *mutatis mutandis* bez wymienienia źródła, jak to najczęściej bywa, powtórzył, zaszła mimowolna pomyłka, powtórzona też i w „Kurjerze Warszawskim,” gdyż posada ta nie w powiecie *kolskim*, ale w *konińskim* jest położoną.

— W dniu 20 sierpnia r. b., o godzinie 12 w południe, wszczął się pożar we wsi Gąsiorów, gminie Kościelec, pow. kolskim, spaliły się stodoła napełniona zbożem, stajnia i obora, w których było 24 sztuk bydła, a z tych ledwie 4 sztuki uratowano. Na pożarze tym ucierpiał najwięcej p. Struve, obywatel powszechnie szanowany i znany z dobroczynności dla bliźnich; także spaliły się domy mieszkalne włościan Bartosika i Gajdy. Pomimo 8-wiorstowej odległości pospieszyli na pomoc obywatele m. Koła pod przewodnictwem urzędników, ale miejscowi gospodarze już byli w przeciągu godziny pożar ugasili. Pożar, jak wieść niesie, wynikł ze stajni, a przyczyną miał być niedopalony papieros.

— Z okolic Koła piszą nam między innemi: Godną podziwienia jest obojętność Zarządu komunikacji dróg i mostów, że od pierwszych dni wiosny aż do tej chwili, nie raczył zwrócić uwagi na zupełnie popsute, a miejscami grożące nawet upadkiem barjery po obu stronach szossy tak od przedmieścia kaliskiego aż do miasta, jak od przedmieścia warszawskiego pomiędzy rogatką a mostem. Wiosna przeszła nadaremnie, lato się już przecie skończyło, słotna jesień za pasem, a tu nie widzimy nawet przygotowań ku polepszeniu tego smutnego stanu rzeczy. Albo barjery są niepotrzebne i w takim razie wypadałoby je znieść zupełnie, albo stanowią rękojmię bezpieczeństwa dla jadących i idących, i lekceważonemi być nie powinny.

+ Zarząd banku handlowego warszawskiego, na posiedzeniu swem w d. 15 b. m. odbytem, wyznaczył 500,000 rs., jako kapitał służący do udzielenia zaliczek na produkty rolne. Tym sposobem bank handlowy spełniając część zadania swego, staje się instytucją wielce dla obywateli ziemskich pożyteczną.

— Za dukata podwójnego ofiarowanego na pogorzelców przez p. J. E. P. dają rs. 8; kto da więcej?

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina” od pp. P. i A. W... z Druskiennik rubli 3, dla nieszczęśliwego fryzjera H. Plichty, osłabionego na umyśle.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 13 sierpnia 1874 r.

W powabnym grodzie Syreny pusto, głucho i smutno. Prawdziwa ogórkowa pora! Pusto—bo kto może (ba i nie może nawet) wyjechał do wód krajowych, lub zagranicznych—wreszcie na letnie mieszkanie, aby tam gwoli potrzebie lub modzie, zaczerpnąć świeżego powietrza i nabrać spory sił zapas do dalszej z codziennem życiem walki. Z pustkami w mieście, pustka i w objawach społecznego i umysłowego życia. Smutno, bo po kilku dniach jesiennego chłodu — zakończonego gwałtownym wichrem, skwery i ogród Saski, zasypane suchym liściem, smutny przedstawiają widok; jakby już jesień chłodnym swym oddechem, zwarzyła zielone wiosny okrycie. Widać tam gromadki starych emerytów, jak z zasmuconemi twarzami, spoglądają na te pozory jesieni, jakby lato i ciepłe dnie nadługo już minęły, nie dziw, że im smutno, bo może niejednemu na myśl przyszło zapytanie, czy doczeka do przyszłego lata i czy ujrzy jeszcze te drzewa, w wonną szatę zieloności odziane!

Nie ze wszystkiem jednakże cisza — w Tivoli w owym siedlisku muz, gdy zmęczona Terpsychora szalonemi kankanowemi skokami i z zachrzypłem gardłem od nauczających śpiewek ucichła, opóźnione po niej miejsce zajął pan Holtum, który dla zbogacenia swej kieszeni, każe się ciągnąć koniom, lub chwyta w locie kule armatnie. Zaprawdę, patrząc na te dowody zręczności, przychodzi żałować, że specjalności swej nie poświęcił na usługi w wojnie francuzko-pruskiej, gdzie szersze znalazłby pole dla swojej działalności.

Teatrzyki w Alhambrze i Eldorado także współubiegają się z sobą, choć niekoniecznie o *lepsze* w przedstawieniu Offenbachiad, oraz Roberta i Bertranda. Doprawdy, dziwić się należy, że w tak wielkiem, jak Warszawa mieście, cierpianą jest niesłychana zuchwałość tych dwóch rzezimieszków, że pozwalają im ciągle ukazywać się i płatać niesmaczne figle, i że przecież raz ich nie zapakują na dożywotnie więzienie do.... półek bibljoteki teatralnej.

Za to Dyrekcja teatrów rządowych nie ustaje w działalności i pomimo podrównikowego upału,

---

ka wzdłuż jego murów powznosiła. W spokojniejszych zakątach tej dobroczynnej rzeki spostrzegasz różne, nieznane krajom naszym wodnego ptastwa okazy. Tam czarne łabędzie krążą majestatycznie, pluskają jakieś czubate w szmaragdowem upierzeniu kaczki, nurkują szare z czerwonemi centkami cyranki, i dziwisz się, że ta rzesza tak się z człowiekiem oswoiła, iż ją nie płoszy ni hałaśliwy gwar przechodniów, ni turkot wozów i kół przeróżnych maszyn.

W salach ratuszowych mieści się muzeum. Na wstępie spotykasz assyryjskie płaskorzeźby: dalej, w oszklonych i nieoszklonych szafach i szufladach niezliczone a rozmaite narzędzia, któremi się posługiwał człowiek w epokach stopniowego swojego rozwoju. Wiek kamienny, wiek spiżowy, wiek żelazny i t. d., nie sąż to wymowne karty historji, mozolnego jego zagospodarowywania się na ziemi. Mnóstwo *znajd* z miejsc, gdzie istniały nawodne osady, zajmie niezawodnie ciekawość każdego, kto owo zdanie rzymskiego mędrca „Człowiekiem jestem, i nic, co się ludzi dotyczy, obcem dla mnie być nie powinno” do siebie zastosować potrafi.

Oprócz tych cząstkowych okazów, nagromadzonych w salach zurychskiego muzeum, turysta nawet całą taką nawodną osadę obejrzeć może. Odkrytą ona została niedawno w torfiastej przestrzeni rozciągającej się na południowym brzegu jeziora Pfäffikon, tuż obok wioski Robenhausen, gdzie pociąg z Zürich w 50 minut przybywa. Pomiędzy różnemi przedmiotami odnoszącemi się do przeszłości narodowej szwajcarów, znalazłem futeralik, a raczej woreczek aksamitny, jakiego kapłani udając się do chorego z Najśw. Sakr. używają; wyhaftowane na nim herby: saski i polski, obok francuzkich lilij i delfinów, nasuwają myśl, że jestto zapewne praca rąk Marji Józefiny, córki Augusta III, która była żoną następcy francuzkiego tronu.

Zürich aczkolwiek stolica tylko kantonu, uchodzi jednak za stolicę naukowości szwajcarskiej. Tu bowiem znajduje się jedyna szkoła związkowa: Instytut politechniczny, który, według słów Dixona *), słynie na całym świecie jako wzorowa szkoła życia praktycznego. Dlatego też uczniowie tego instytutu należą do najrozmaitszych narodowości. Wielu młodych ziomków naszych tam odbywa swoje nauki, i miło jest oddać im tę sprawiedliwość, że się pracą szczerze i gorliwie zajmują. Gruntowna nauka nigdy nie powiedzie na bezdroża, nigdy nie stanie w sprzeczności z zasadami religii— z życiem dziejowem narodu. Jak przeciwnie: niedokładnie pojęta, powierzchownie tylko pochwycona, olśniewające umysły fałszywemi połyski, staje się powodem wielu błędów i zboczeń. Niejeden obecnie na porządku dziennym będący *pomysł* (mniemany owoc postępu), stałby się przyczyną najszkodliwszych następstw i zupełnego zacofania, gdyby go chciano do ustroju społecznego zastosować.

Piękny to gmach ta politechnika. Przypadkiem, choć z daleka zdarzyło mi się ujrzeć kilka *studentek*.

„Cóż pan myślisz” — zapytałem starego towarzyszącego mi rodaka — „o tych *apostołkach* wyższej u kobiet oświaty?”

„Przyznam się, że mnie pochopność płci pięknej do nauk uniwersyteckich niewiele buduje, i jak na dzisiaj, uważam ją za bezkorzystną dla ogółu.”

„A to dlaczego?”

„Bo jest przeskokiem, nie zaś prawidłowym pochodem. Oświata jeśli ma bydź zbawienną, powinna tak u mężczyzn, jak u kobiet, stopniowe odbywać fazy. Przedewszystkiem więc wypada, ażeby kobieta nauczyła się bydź pracowitą i rządną gospodynią — matką wzorową, żeby rozwijała w sobie uczucia poważne i nabyła zdrowych pojęć o przeznaczeniu swem społecznem na ziemi. Lekarzy, literatów i filozofów znajdziesz w każdym kraju obwiciensztym aż nadto dosyć. Powiększać ich liczbę zastępami płci żeńskiej, nie jestto przyczyniać się do postępu. Ale ten postęp widocznym się okaże, jeśli ogół kobiecego świata wejdzie na drogę praktyczności, to jest: jeśli kobiety przestaną marnować czas na próżnowaniu, na wymyślaniu strojów lub klepaniu pacierzy, jeżeli się pozbędą czczej sentymentalności, a domy swoje uczynią wzorem ładu i ochędóstwa. Ideałem doskonałości nie jest chcieć przemienić się w anioła: daremne w tym względzie byłyby wysiłki. Skrzydła nam nie wyrosną; a zatem, dopókąd duch nasz związany jest z ciałem, dopókąd przykuci jesteśmy do ziemi, nie pozostaje nam nic innego, jak rozwijać w sobie wrodzone człowiekowi poczucie dobra i piękna, i takowe w całym zakresie swojej działalności urzeczywistniać.

„Nic tyle nie sprawia przyjemności, co widok tego piękna, które wynika z systematycznej i rozumnej pracy. Nie myśleć temu o rozwiązywaniu algebraicznych zagadnień, komu obcą jest tabliczka mnożenia. Czyliż podobna z korzyścią oddawać się czytaniu dzieł wielkich historyków, nieznając geografji i dziejów własnego narodu? Jak można rozprawiać o ekonomji politycznej, o ustroju społecznym, o filozofji, o religji, nie mając żadnego wychowania, o ekonomji domowej, o obowiązkach człowieka względem siebie samego, względem bliźnich swoich i względem Tej wszechmocnej potęgi, której żaden mędrzec nie zbadał i zbadać nigdy nie będzie w stanie. Poznajmy pierwej to, co mamy pod ręką. Nauczmy się pierwej czytać, wyrażać logicznie i treściwie powszednie myśli, jako podstawowy materjał wszelkich naszych umysłowych działań, przejmijmy się zasadami w katechizmie zawartemi, a wtedy i naukowe wyżyny nie zawrócą nam głowy, nie wystrychną, jak to się widzieć daje pomiędzy mężczyznami, na uczonych dziwolągów, na pedantów i zarozumialców. Ale uczynią z nas ludzi pojmujących dokładnie, z prostotą i chrześcijańską pokorą, która jest kamieniem probierczym każdego silniejszego charakteru, cel i przeznaczenie człowieka na ziemi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Szwajcarja i Szwajcarowie.

panującego w jej sferach, krząta się o urozmaicenie swego repertuaru. Wiadomo już wam zapewnie łaskawi czytelnicy o wystawieniu nowej oryginalnej komedji „Ojczulka” p. Blizińskiego. Wartości tego utworu rozbierać nie będę, gdyż to raczej do krytyki, a nie do mnie należy; niepodobna jednakże przemilczeć, że typ Ojczulka, nadzwyczaj dokładnie i wielostronnie wykończony, a całość widocznie jest utworem talentu. W tych dniach wznowionem ma być także przedstawienie Jana z Leydy Meyerbeera, Fra Diavolo, a parę dni temu na deskach letniego teatru odśpiewano komiczną operę Braci Ricci „Doktor Kryspin,” w której brała udział p. Dowiakowska.

Warszawa zawsze szczęśliwa, — gdy wszędzie już ucichły słowiki, w niej niezadługo pocznie znów śpiewać słowik — pan Filleborn, który po swym powrocie z zagranicy niedługo ukaże się na naszej scenie i swemi słowicznemi tony, nagrodzi tak długą dla nas przerwę.

Tyle co do teatru.

Spokój w naszem mieście przerwany był chwilowo konkursem żniwiarek. Wiele było hałasu — dziś i to już ucichło. Na polu Rakowca, jak po krwawej batalji,—niedawno falowały łany zboża, dziś padły pod nożami żniwiarek; z batalji tej jednak nie wszystkie wyszły zwycięzko i bez szwanku. *Ceres* Jabłońskiego i *Warszawianka* *), na drugi dzień po konkursie, puszczone jeszcze zostały na łan pszenicy, żęły dobrze, odkładały zadawalniająco, ale..., ale Warszawiance znów przy tej próbie połamały się grabie, a Ceres nie zyskała dostatecznej liczby punktów, aby mogła być dopuszczoną do ścieśnionego konkursu między żniwiarkami, uznanemi przez sędziów za najlepsze; ten sam los spotkał i Warszawiankę. Fatalność jakaś zawisła nad naszemi wyrobami krajowemi, która jeszcze bardziej wpłynie na przekonanie, że tylko zagraniczne wyroby są dobre.

Skończył się konkurs, bracia ziemianie rozjechali się, debatując o dobroci współubiegających się maszyn, a przysięgli sędziowie w cichości pracują nad ogłoszeniem ostatecznego rezultatu: której ze żniwiarek oddać palmę pierwszeństwa. Zapewne, że niezadługo obszerne o tem sprawozdanie wyczytacie, — dziś opinja publiczna z największemi pochwałami odzywa się o żniwiarce Wooda.

W kwestji pracy kobiecej, jest także parę projektów, któremi zajmuje się obecnie Warszawa, i zapewnie, że w niedługiej przyszłości, ze sfery projektu przejdą w rzeczywistość. Mówię tu o szkole praktycznej dla felczerek izraelitek, którą ma zamiar otworzyć Doktor Chwat przy niedawno przez siebie założonym instytucie leczniczo-chirurgicznym; również jak i o zamiarze otworzenia szkoły rzemiosł dla kobiet. Rozwodzić się nad potrzebą tak jednego jak i drugiego zakładu, byłoby zupełnie zbytecznem, i każden rozsądny przyklaśnie tym, którzy otwierają nową drogę dla pracy kobiecej. Życzyćby tylko należało, aby weszło to jaknajprędzej w życie i nie błysnęło tylko przed nami, jak meteor, ale ustaliło się; a stały byt temu jedynie dać może chęć i wytrwałość tych, które w szkołach rzeczonych kształcić się będą. Daj Boże, aby było tu więcej mocy ducha, więcej zainteresowania się własnem dobrem niż dotąd, i aby zdanie, które dziś powszechnie jest głoszonem o naszych paniach „że o równouprawnieniu tylko rozprawiać umieją,” okazało się fałszywem.

Ω

*) Grubińskiego.

Różne wiadomości.

—

⁂ Kiedy już robić długi, to nie ladajakie! I tak ks. Esterhazy winien do banku rotszyldowskiego 6,500,000 złr. (4,030,600 rs.), ks. Schwarzenberg 5,000,000 złr. (3,100,000 rs.), hr. Henkel 1,500,000 złr. (930,000 rs.) i t. d.

⁂ W Paryżu urządzoną została przez Towarzystwo fotografów francuzkich wystawa fotograficzna, składająca się przeszło z 750 nader ciekawych okazów. Sekretarzem Towarzystwa jest p. Koziełł, polak.

⁂ Niejaki p. Mumford członek stowarzyszenia Local-Telegraph-Company w Kalifornji, wynalazł środek przesyłania dźwięków po drucie telegraficznym.

W Nowym Jorku znów za pomocą telegrafu, prezesi sądów tamecznych dają znać adwokatom do mieszkania, iż zbliża się kolej sprawy, jaką bronić mają: w ten sposób unika się straty czasu na wyczekiwanie, a czas jak wiadomo, anglicy i amerykanie za gotówkę uważają.

⁂ W ogniotrwałych kassach Towarzystwa assekuracyjnego „Moldau” w Pradze, zwiniętego na rozkaz rządu austrjackiego, znaleziono.... jednego guldena (60 kop.)!

⁂ Francja liczy 5,671,000 palaczy tytoniu. Obrachowano przypuszczalnie, że papierosów zużywają tam rocznie 204 miljardy, czyli, że wypalają ich 805 miljonów na dzień, 33 miljony na godzinę, przeszło pół miljona na minutę, a na sekundę przeszło dziewięć tysięcy trzysta sztuk!

⁂ Pocieszający fakt donoszą z Kembrydż (Cambridge) w Anglji. Zebrani na zwykłą kadencję sędziowie przysięgli, nie mieli ani jednej sprawy kryminalnej do sądzenia, pomimo, że samo miasto liczy 30,000 mieszkańców, a okolica więcej bez porównania!

⁂ W trzech połączonych Królestwach Wielkiej Brytanji znajduje się obecnie według statystycznych danych 60,027 osób cierpiących na pomieszanie, tak, że na 1,000 mieszkańców przypada 2,62 dotkniętych tą klęską umysłową. W porównaniu z obliczeniami dokonywanemi przed laty piętnastu, stosunek ten powiększył się o 0,76, czyli przeszło $^{3}/_{4}$ proc.

⁂ W Berlinie wynaleziono *suchy atrament*. Jestto rodzaj ołówka, ale litery nim napisane po zdjęciu kopji w zwykłej prassie do kopjowania, występują w barwie pięknego atramentu. Wynalazek to bardzo ważny, mianowicie dla kantorów, gdyż odtąd kleksy staną się niepodobieństwem.

⁂ Według wydanego przez biuro statystyczne (American Statistic Company) w Waszyngtonie wykazu, ludzkość kuli ziemskiej wynosi 1,391,000,000 mieszkańców. Z tych na Azję przypada 798 miljonów, na Europę $300^{1}/_{2}$, na Afrykę 203, na Amerykę $84^{1}/_{2}$, a na Oceanję $4^{1}/_{2}$ mil.

⁂ Na *siedmdziesięciu pięciu* polaków, uczęszczających do szkoły politechnicznej w Zürich, *siedmdziesięciu* otrzymało promocję lub patenty z ukończenia kursów.

⁂ W petersburskiej medyko-chirurgicznej akademji zapisały się na rok bieżący do liczby studentek, dwie czerkieski, wychowanki jednej z pensyj w Kijowie, a to w tym celu, aby po ukończeniu nauk, wrócić w rodzinne strony i poświęcić się praktyce lekarskiej i położniczej. Cześć tym pijonierkom światła!

⁂ Mennica w Berlinie wybija dziennie 580,000 sztuk monety srebrnej i złotej. Z d. 1 stycznia 1875 r. w całych Niemczech mają być zaprowadzone pieniądze nowego stempla, a stare całkiem wywołane z obiegu.

⁂ Papież obecny liczy lat 81 życia, a 28 panowania. Z długiego szeregu jego poprzedników doszli do 84—86 roku życia: Bonifacy VIII, Paweł III, Klemens X i Innocenty XII. Grzegórz IX umarł mając lat sto.

⁂ O szczególnym zwyczaju z okolic Wierzbołowa na pograniczu Pruss w Augustowskiem, donosi *„Kurjer Codzienny.”*

Po skończeniu sprzętu z pola każdego gatunku zboża, przynosi do dworu jedna ze żniwiarek w towarzystwie gromady innych, wieniec z kłosów sprzątniętego zboża upleciony, co ma miejsce w całym kraju, z odpowiedniemi śpiewami. Otóż nim wieniec dziedzicowi zostanie oddany, niosąca takowy oblewaną jest kilkoma wiadrami wody przez służbę pokojową i folwarczną, a nawet i inne dziewczęta w tem oblewaniu przyjmują czynny udział. Po oddaniu wieńca, przodownica kilkoma wiadrami wody oblana, zwolna ustępuje miejsca innym z kolei. I rzecz szczególna, oblewanie to jest pożądane, żniwiarki nie unikają go przez ucieczkę, i gdyby nie miało miejsca, oddająca wieniec czułaby się pokrzywdzoną; czynią to zaś dlatego, jak mówią, żeby rok następujący nie był suchy. Dawny ten bardzo zwyczaj u ludu litewskiego, zdaje się, musi mieć związek z jakiemiś dawnemi obrzędami pogańskiemi, które nieznane nam będąc, nie dają możności zrozumienia dobrowolnego poświęcenia się na przemoczenie zupełne całej odzieży od stóp do głowy.

⁂ W dniu 8 lipca r. b., jak donosi *„Gazeta Kielecka,”* w Nowej wsi, gminie Pacanów, powiecie stopnickim, spełnionem zostało zabójstwo na osobie Ignacego Wiszniewskiego, włościanina z tejże wsi. Mordercy napadli w nocy na śpiącego w stodole Wiszniewskiego, udusili go pasem rzemiennym, a następnie wynieśli w jęczmień na pole, gdzie ciało jego przez psy poszarpane zostało.

O czyn ten zbrodniczy podejrzywani są: żona zamordowanego i jej kochanek.

⁂ W miejscowości zwanej „Szwajcarską doliną” w Warszawie, urządza się obecnie teatr francuzki, który wkrótce rozpocznie swe przedstawienia.

⁂ Z powiatu inowrocławskiego w Poznańskiem ma być nadal dwa, z których jeden będzie miał za stolicę Inowrocław, a drugi Strzelno.

⁂ D. 13 b. m. w Brodzianach, w Prussach wschodnich przy kopaniu torfu pracowało trzynastu więźniów, gdy nagle deszcz gwałtowny przerwał im pracę. W powrocie wszystkimi naraz rzuciło coś o ziemię. Po chwili, jedenastu z nich podniosło się, ale dwóch okazało się zabitych ciosem pioruna, pomimo, że nikt ani błyskawicy nie widział, ani grzmotu nie słyszał. Odzież na wielu poszarpana, a dozorcy oderwało szablę i stopiło kółko mosiężne od pendenta.

Przegląd polityczny.

—

Marszałek Mac-Mahon odbywa w dalszym ciągu przejażdżkę po zachodniej Francji. Władze, te przynajmniej, które odnośnie do niego nie znajdują się w stosunku zależności, widocznie dały sobie słowo zwracania uwagi marszałka na nietrwałość jego władzy i konieczność dania Francji rządu ściśle określonego. Prezes trybunału cywilnego w Saint-Malo mówił do marszałka zupełnie tak samo, jako wice-prezes rady generalnej do mera. Marszałek odpowiedział, że prezes trybunału jest w błędzie, że on jest depozytarjuszem władzy przez lat siedm, że odpowiada za utrzymanie porządku i spokojności publicznej.

Marszałek Mac-Mahon odpowiada za porządek, lecz któż nam zaręczy za marszałka Mac-Mahon'a? W tem właśnie leży słaba strona położenia.

W liście Bazaine'a do ministra spraw wewnętrznych, kładzie on nacisk na to, że pułkownik Villete i inni podejrzani o wspólnictwo w ucieczce, nie mieli w tem żadnego udziału. Bazaine opuścił dyrektora więzienia o 9 wieczorem, a przy tej sposobności usunął się z pod baczności strażnika, który sądząc, że więzień już wrócił do swego pokoju, zasunął drzwi. Jenerał Leval powrócił do Marsylji, ile wykazało jego śledztwo niewiadomo.

Bazaine poczytuje za dotkliwą obrazę to, iż do jego aresztu zastosowano poniżający regulamin zwykłych więzień i dodaje, że uważał się za upoważnionego do odzyskania wolności, gdyż nie był skazany przez legalny skład sądu wojennego, (to jest swych równych), którego wyrok zatem nie ma prawnego znaczenia.

Depesza ze źródła karlistowskiego pochodząca, z daty 18 stycznia, donosi, że Dorregaray pobił generała Morionesa, i odparł aż do Larraga. Byłby to silny cios dla wojsk rządowych, w chwili, gdy ogłoszono, że Moriones ma wraz z Zabalą uderzyć na Estellę, główny obecnie punkt karlistów. Coraz się wyraźniej w każdym razie pokazuje, że Hiszpanja bez istotnie patrjotycznych wysiłków karlizmu zdławić nie zdoła, i że wojna domowa bardzo jeszcze długo przeciągnąć się może. W Hiszpanji coraz silniej podnosi głowę stronnictwo alfonistowskie, zalecając się zarazem gorliwie Niemcom.

Wiedeńska „Post” podaje, iż delegowani konferencji brukselskiej zaniechali programu rossyjskiego, a podadzą swym rządom tylko rezultat swych narad co do rozszerzenia konwencji genewskiej.

JÓZEF BLESZYŃSKI

DENTYSTA,

po powrocie z Warszawy przyjmuje pacjentów codziennie rano od godziny 9-ej do 12-ej, po południu od godziny 2-ej do 6-ej, w domu p. Gębickiego Nr. 70 przy ulicy Warszawskiej na pierwszem piętrze. (522)

Dyrekcja Szczegółowa

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kaliszu.

Podaje do wiadomości stowarzyszonych właścicieli ziemskich, zamierzających zaciągnąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, iż w miejsce W-ych Grabowskiego Stanisława właściciela dóbr Rychnów A, i Gałczyńskiego Antoniego właściciela dóbr Kuchary Koscielne, wybranych na Radców tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej na wyborach w dniu 14/26 maja r. b. odbytych, na mocy decyzyi Komitetu Towarzystwa Kredytowego, z dnia 11/23 lipca r. b. powołani zostali na Delegatów takowych:

W. Cezary Gątkiewicz właściciel dóbr Smaszków na powiat kaliski, i

W. Władysław Kowalski właściciel dóbr Wola Łaszczowa, na powiat koniński.

Za Prezesa *Załuskowski.*

(520-3-1) Za Pisarza *L. Nowosielski.*

KSIĄŻKI SZKOLNE

przepisane w tutejszych zakładach naukowych, są **do nabycia**

w księgarni ALFONSA HURTIGA.

Książki szkolne

w znacznym zapasie i po cenach najtańszych w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. Tamże **piano** zupełnie nowe, pod dogodnemi warunkami do sprzedania. (491—4-4)

Stanisław Kowalski,

Pomocnik gospodarzy klass Gimnazjum męzkiego w Kaliszu, ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów uczącej się młodzieży, iż tak jak lat poprzednich, przyjmuje

na stół i stancję Uczniów

miejscowych Zakładów Naukowych na umiarkowanych i przystępnych warunkach.

Mieszkanie w domu W. Puławskiego gdzie Gimnazjum żeńskie, w oficynie, pierwsze drzwi na piętrze. (497-3-3)

W dominium **Kamionacz** pod m. Wartą jest gotowego do siewu 300 korcy żyta zeelandzkiego. Miejscowy Rządca upoważniony jest do sprzedaży takowego. Ziarno wyborowe. Znajduje się w kantorze Redakcji do obejrzenia. (487—6-4)

Niniejszem mam honor zawiadomić JWW. i WW. Panów Obywateli i mieszkańców miasta Kalisza, iż urządziłem w domu p. Kempnera w rynku pod N-rem 18

PRACOWNIĘ malarską i tapicerską,

polecając się szczególnie do robót olejnych i imitacyjno-drewnistych; przyjmuję także do wykonania szyldy w pozłoconych literach i w ogóle wszystkie w mój fach wchodzące roboty, które najstaranniej wykonywam i po cenach umiarkowanych. **Max Nerlich** malarz, w domu p. A. Kempnera w rynku pod Nrem 18. (504—2-2)

Dominium Szczypiorno ma do wydzierżawienia pacht mleczny z 32-ch krów składający się od 1 paźd. 1874 r. Bliższą wiadomość powziąć można u miejscowego zarządu dóbr. (521-3-1)

Z powodu wyprowadzenia się z Karmina sprzedawać będą przez publiczną licytację za natychmiastową gotową zapłatę w **Pleszewie** w hotelu p. Waliszewskiego

w czwartek dnia 27 sierpnia r. b.

i ile będzie potrzeba dni następnych, każdodziennie od godzina 10 zrana: całe moje urządzenie, w tem starożytne garnitury mebli, lustra, obrazy, szafę dużą żelazną, pościel, bieliznę stołową, sprzęty kuchenne miedziane i inne, samowary i t. d., również powozy i konie.

(508-2-2) **Stanisław Sczaniecki.**

Do dominium położonego o 12 wiorst od Kalisza, potrzebny jest od 1-go października r. b. **OGRODNIK,** posiadający odpowiednią kwalifikację i chlubne świadectwa; również wymaganą jest dokładna znajomość prowadzenia szkółek owocowych. Po bliższą informację zgłaszać się mogą do wydawcy Kaliszanina, W-go Hindemita. (511—3-2)

Zawiadamia się niniejszem, że w Noskowie w oberży, jest każdego czasu do sprzedania

BILLARD.

Osoby mające chęć kupna, będą łaskawe się zgłosić do właściciela AUGUSTA LINKE, w Noskowie. (494-3-3)

Do nabycia w księgarni Napoleona Wartskiego w Kaliszu oraz w księgarniach warszawskich i zagranicznych, wydane nakładem jego

Dzieło p. t. „Kościół i klasztor OO. Reformatów w Kaliszu,”

przez Adama Chodyńskiego.

Dzieło to ozdobione jest trzema pięknemi drzeworytami wykonanemi w słynnym zakładzie Brockhausa w Lipsku, i stanowi pierwszą monografję zbioru rzeczy kaliskich. Cena rs. 1. (512-6-2)

Do dóbr Posada pod Koninem potrzebny jest

kontroler dominialny

bezżenny, posiadający język ruski, znający rachunkowość gorzelniczą, mogący utrzymywać spichrz główny, skład okowity i t. p. oraz załatwiać wypłaty i inne interessa dominialne. Wynagrodzenie rocznie **rs. 150,** oraz zapewnia się mieszkanie i stół przyzwoity. Zgłosić się można zaraz do właściciela dóbr tych, lub do W. Stanisława Kowalskiego, przy ulicy Józefina w domu W. Mazurkiewicza, z świadectwami odpowiedniej kwalifikacji. (518)

Dominium Złotniki Wielkie

pod Stawiszynem, potrzebuje **pisarza prowentowego** lub młodego człowieka, chcącego kształcić się w gospodarstwie. Wiadomość na miejscu. (501-3-3)

Zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, że mam zamiar przyjmować

UCZNIÓW na stół i stancję,

zapewniając im największą troskliwość o ich wygody, oraz **korrepetycje** zdolnego korrepetytora mieszkającego u mnie i ciągłą konwersację w języku francuzkim.

Stanisława Kossakowska.

Ulica Babina w domu Mentzla (dawniej Krista) w oficynie na 1-em piętrze, wejście domu pierwsze od kamienicy Kotta. (419—10-9)

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że magazyn mój w domu W. Mamrotha z powodu restauracji, tymczasowo przeniesiony został do sklepu po Bergemanie, w domu pani Kohn.

(503-3-3) **Ludwik Porto.**

Znaleziony został **kutasik** do łańcuszka damskiego z kawałkiem tegoż łańcuszka, wszystko ze złota 14 karatowego. Można odebrać za wynagrodzeniem kosztów ogłoszenia u złotnika J. Luedke. (477-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
25	sierpnia—	wtorek	5	1 r.	7	2 w.	14	1	2	37	we dnie		1	15 r.
26		środa	5	3 „	7	0 „	13	57	2	41	7	11 w.	2	42 „
27	„	czwartek	5	4 „	6	57 „	13	53	2	45	7	28 „	4	14 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.